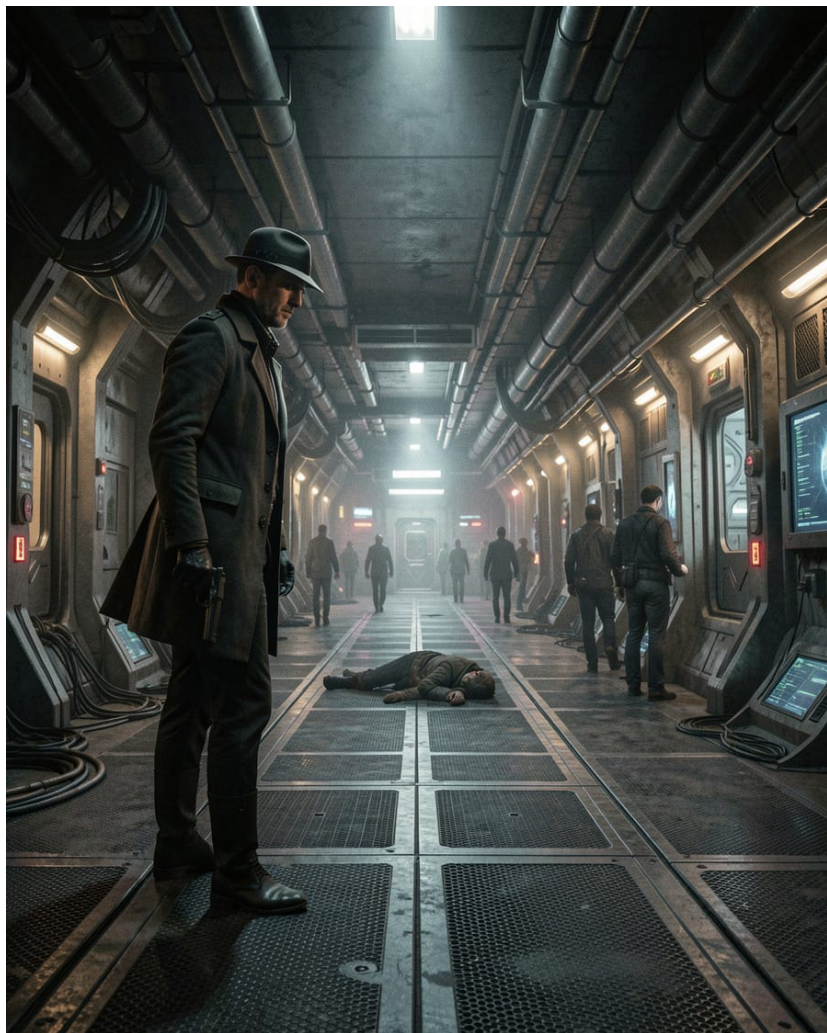


Sztuka wyboru



SEBASTIAN KMIECIAK

Toruń 2026

Pocisk przeszywa powietrze z prędkością czterystu metrów na sekundę po czym idealnie trafia w cel. Wchodzi w czaszkę przez lewe oko, przebija kość klinową i zatrzymuje się gdzieś pomiędzy płatem czołowym, a potylicznym. Krew, fragmenty kości i tkanki mózgowej rozpryskują się na wszystkie strony. „Dzięki konstruktorom za generatory grawitacyjne, inaczej wszystkie te cuda latałyby teraz swobodnie przede mną” – to moja pierwsza, automatyczna myśl. Druga jest bardziej świadoma. Już po wszystkim. Rejestruję upadek martwego już ciała, ale skupiam się przede wszystkim na drugiej, żyjącej jeszcze istocie. Ma może z dziesięć lat, przerażoną twarz i ślady krwi na szyi. Na szczęście nóż trzymany jeszcze przed chwilą przez napastnika leży obok jego truchła. Zdążyłem. Czy czuję się dobrze z tym co właśnie zrobiłem? Tak i nie, ale oceną moralną zajmę się później. Teraz pozwalam sobie na chwilę radości. Ocaliłem kogoś, kto znalazł się w niebezpiecznej sytuacji wbrew własnej woli.

Moje odruchy, refleks i celność wciąż są bez zarzutu. Broń nie zawiodła w najważniejszym momencie. A moje przewidywania dotyczące tego, gdzie zatrzyma się pocisk okazały się trafne. Odwracam się w stronę mojego partnera, otwieram usta, żeby przekazać swoje zadowolenie, jednak wyraz jego twarzy stopuje mnie w połowie tego gestu. W tym właśnie momencie uświadamiam sobie, że dzień się jeszcze nie skończył.

– Co to kurwa miało być?! – mój dowódca zawsze stawiał na bezpośredniość.

– Podręcznikowa akcja z zakładnikiem – próbuję, choć doskonale wiem, do czego zmierza.

– Podręcznikowa, tak? Podręcznikowa? W takim razie weź proszę podręcznik i znajdź mi punkt, w którym napisano o użyciu broni palnej.

– Szefie – zaczynam, ale nie daje mi dojść do słowa. Poziom jego zdenerwowania narasta, a ja czuję, że też zaczynam się irytować.

– Weź proszę podręcznik – zaczyna podnosić głos – i znajdź mi punkt, w którym napisano o użyciu pierdolonej broni palnej!

– Trzymał nóż przy gardle tej małej – mówię o wiele ostrzej niż powinienem, ale teraz jest już za późno na zmianę tonu. Gra w obopólną złość już się rozpoczęła, a ja dołączyłem do niej o wiele chętniej, niż bym się spodziewał. – Groził jej. Używał jako tarczy i karty przetargowej. Szefie, ona miała z dziesięć lat. Co miałem zrobić?

– Nie zamieniać korytarza w strzelnicę!

– Trzymał jej nóż przy gardle – powtarzam. – Próbowaliśmy z nim rozmawiać, ale to nic nie dało. Był zdesperowany i coraz bardziej przestraszony. To była kwestia sekund, nim nerwy puściłyby mu do końca i teraz to ta mała leżałaby wykrwawiona w tym zapyziałym korytarzu. Podjąłem decyzję, która wciąż wydaje mi się być słuszną.

– A gdyby kula przeszła na wylot? Albo gdybyś nie trafił?

– Ale trafiłem. Uratowałem ją.

– Zaryzykowałeś życie całej kolonii, żeby uratować to jedno – jego głos powoli łagodnieje. Znam ten schemat. Teraz włączy tryb wykładowcy. – Masz świadomość co znajduje się w ścianie tego korytarza? Bo ja nie. Wiesz w co mogłeś trafić? Jaki system zniszczyć?

– Nie, ale wiedziałem, że do tego nie dojdzie. Nie znam układu tego korytarza, ale znam swoją broń. I znam swoje umiejętności. Wiedziałem co robię.